

# Tazbir, Janusz

---

## Głos ariański w polemice rokoszu Lubomirskiego

---

Przegląd Historyczny 50/1, 62-80

---

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Głos ariański w polemice rokoszu Lubomirskiego

Zasłużony edytor XVII-wiecznej poezji ariańskiej Jan Dür r-Dur-ski wyraził niedawno pogląd, iż właśnie oligarchia magnacka, której arianie byli zaciętymi wrogami, doprowadziła do ich wygnania z Polski<sup>1</sup>. Twierdzenie to wynika z oparcia się na przeświadczeniu, że siły postępowe nie mogły nigdy pozostawać w przejściowych sojuszach ze wstecznymi, lecz wprost przeciwnie znajdowały się zawsze z nimi w walce. To schematyczne założenie nie znajduje potwierdzenia w źródłach. Silne powiązanie poszczególnych arian z magnaterią występuje bowiem już w pierwszej połowie XVII stulecia. Mam tu na myśli przede wszystkim kalwińskich możnowładców, którzy (jak np. Janusz i Krzysztof Radziwiłłowie) zatrudniają Braci Polskich na swoich dworach, korzystają z ich usług dyplomatycznych, a co ważniejsze występują w obronie zboru mniejszego na ówczesnych sejmach<sup>2</sup>. Ten pozytywny stosunek, zrozumiwały skądinąd ze względu na konieczność solidarnej obrony wspólnych interesów wyznaniowych, jaskrawo jednak odbija się od nieprzejednanej, pełnej sekciarskiej zaciętości i fanatyzmu, postawy protestanckich ministrów wobec antytrynitarzy<sup>3</sup>.

Co ciekawsze, to fakt istnienia ścisłych kontaktów arian także i z katolicką magnaterią. Tak więc wybitny pisarz socyniański Marcin Ruar utrzymuje ożywioną korespondencję ze Stanisławem Koniecpolskim i Krzysztofem Opalińskim<sup>4</sup>. Staraniom Ruara (oraz innego filozofa ariańskiego — Ludwika Wolzogena) zawdzięcza hetman wielki koronny sprowadzenie (w r. 1642) fachowych rzemieślników do uruchamianych przez siebie warsztatów materii jedwabnych w Brodach<sup>5</sup>. Ruar też nakreślił (zaginiony niestety) opis zwycięstw odniesionych przez Koniecpolskiego nad Tatarami<sup>6</sup>.

Nie więc dziwnego, że kiedy władze miejskie Gdańska chcą w r. 1639 usunąć stamtąd Ruara (za szerzenie antytrynitaryzmu), wstawia się za

<sup>1</sup> We wstępie do t. I *Pism wybranych* Wacława Potockiego (Warszawa 1953, s. 31—32).

<sup>2</sup> Por. W. Urban, *Losy Braci Polskich od założenia Rakowa do wygnania z Polski*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce“ t. I, Warszawa 1956, s. 122.

<sup>3</sup> Por. J. Tazbir, *Walka z Braciami Polskimi w dobie kontrrewolucji* (tamże, s. 185—186) oraz L. Szczucki, *Z dziejów polemiki antyariańskiej XVII wieku* („Studia i materiały z dziejów nauki polskiej“ t. III, Warszawa 1955, s. 382—383).

<sup>4</sup> L. Chmaj, *Bracia Polscy, Ludzie — idee — wpływy*, Warszawa 1957, s. 161—162 i 188—189.

<sup>5</sup> T. Mańkowski, *Sztuka islamu w Polsce w XVII i XVIII w.*, Kraków 1935, s. 34—35.

<sup>6</sup> L. Chmaj, op. cit., s. 206.

nim (obok szlachty kalwińskiej i ariańskiej) hetman Koniecpolski oraz Zygmunt Grudziński, wojewoda kaliski, również katolik. Interwencja ta pomogła jedynie na krótko. W r. 1643 senat gdański nakazał Ruarowi ponownie opuszczenie miasta. I wtedy, wraz z posłami protestanckimi, ujmuje się za nim Stanisław Koniecpolski i Krzysztof Opaliński<sup>7</sup>.

W otoczeniu Koniecpolskiego w Rytwianach przebywał również przez pewien czas Stanisław Morsztyn. Nagła śmierć utalentowanego hetmana stanowiła również poważny cios i dla kariery wojskowej ariańskiego poety-oficera. Punktem wyjścia do dalszej kariery stał się zaś dla Stanisława Morsztyna dwór Łukasza Opalińskiego<sup>8</sup>. Również i brat Łukasza utrzymywał w swym najbliższym otoczeniu arianina Ludwika Wolzogena. Ten wybitny filozof ariański był w latach 1641—1646 zafanowanym dworzaniem Krzysztofa Opalińskiego. Wolzogen bierze się na zlecenie wojewody dosłownie do wszystkiego: załatwia jego interesy handlowe, przygotowuje plany budowy, melioracji, włoskiego ogrodu, solarni, oddaje wreszcie Opalińskiemu wielkie usługi podczas posłowania magnata do Paryża<sup>9</sup>. Wywiązując się niejako z zaciągniętych wobec Braci Polskich zobowiązań Krzysztof Opaliński broni (bezsukutecznie zresztą) przed wysiedleniem z Gdańska w r. 1643 arianina żmudzkiego Floriana Crusiusa<sup>10</sup>.

Podobnych przykładów można by przytoczyć więcej. Wszystkie one świadczą o charakterystycznym zbliżeniu zachodzącym na płaszczyźnie kulturalnej pomiędzy topniejącymi już przedstawicielami polskiej elity intelektualnej. Oba środowiska, oświeconej magnaterii i ariańskie, łączyła niewątpliwie pogarda dla ciemnego i fanatycznego ogółu szlacheckiego, zdolność wzniesienia się ponad bariery wyznaniowe, silne kontakty z kulturą zachodnią. Możliwość władztwa nie tylko stać było na to (do czasu), ale i opłacało się mu popieranie Braci Polskich. „Zgoła do wszystkiego tego człeka zażyć możemy“ pisał Opaliński o Wolzogenie<sup>11</sup>. Zdanie to doskonale charakteryzuje istotę zbliżenia magnacko-ariańskiego. W tej elicie umysłowej polskiego baroku znajdowano bowiem wytrawnych agentów i dyplomatów władających obcymi językami, mających ponawiazywane stosunki w różnych krajach Europy, pośredników w sprawach zarówno politycznych, jak gospodarczych i kulturalnych, ludzi obdarzonych szerokimi horyzontami. Słowem takich, o jakich we wkraczającej na drogę sarmatyzmu i ksenofobii<sup>12</sup> XVII-wiecznej Rzeczypospolitej było coraz trudniej.

Nawiązując niejako do tej tradycji wystąpił w latach „Potopu“ w obronie arian inny z magnatów, a mianowicie Jerzy Lubomirski. Na-

<sup>7</sup> L. Chmaj, op. cit., s. 145—147 i 169—172.

<sup>8</sup> J. Dürr-Durski, *Stanisław Morsztyn*, „Pamiętnik Literacki“ t. XLII, 1951, z. 3—4, s. 768—769.

<sup>9</sup> „Z P. Wolcagena i P. Doktora mam srogą wygodę. Oni wszystko sprawią, obstatują, za mnie responsa dawają etc. etc.“ pisze do brata 14 sierpnia 1645 r. ze Szczecina Krzysztof Opaliński (*Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza, 1641—1653*, pod red. R. Pollaka, Wrocław 1957, s. XXXII, ze wstępu); por. H. Olszewski, *Poglądy Krzysztofa Opalińskiego na państwo i prawo*, „Czasopismo Prawno-Historyczne“ t. VII, 1955, z. 2, s. 124; L. Chmaj, op. cit., s. 423—424.

<sup>10</sup> L. Chmaj, op. cit., s. 64.

<sup>11</sup> *Listy Krzysztofa Opalińskiego*, s. XXXII.

<sup>12</sup> Por. J. Tazbir, *Ze studiów nad ksenofobią w Polsce w dobie późnego Renesansu*, „Przegląd Historyczny“ t. XLVIII, 1957, z. 4, s. 681.

leży przy tym podkreślić, że przychylna wobec Braci Polskich postawa wymagała, w momencie rozpętywania przeciw nim zacieklej nagonki, daleko więcej od przyszłego przywódcy rokoszu cywilnej odwagi, niż kiedyś od Opalińskich czy Stanisława Koniecpolskiego. Jak twierdzi Szczęsny M o r a w s k i, Lubomirski stale i konsekwentnie potępiał prześladowanie dysydentów (z arianami na czele) dokonywane pod pretekstem ich zdrady na rzecz Szwedów<sup>13</sup>.

Najbardziej zmienny jest tu jego znany w historiografii (i wielokrotnie cytowany) manifest z 28 września 1657 wydany w Dąbrowej, biorący w opiekę Braci Polskich. Stanowi on naturalną konsekwencję postawy zajmowanej przez Lubomirskiego od samego początku najazdu. W manifestcie tym potępia on nie tylko załatwiających *obtentu publicae vindictae* prywatne porachunki prześladowców arian, ale i moralnych inspiratorów pogromów. Są nimi — wg Lubomirskiego — księża, którzy na Braci Polskich „z ambon *plebem* exacerbują, zabijając ich i znosić każą, pospolitemu destinując prześladowaniu“. Choć w dokumencie tym arianie nie zostali *explicito* wymienieni, to jednak wszystkie jego sformułowania mówią wyraźnie, że Lubomirskiemu chodziło o Braci Polskich. W tym właśnie czasie zanosilo się na ponowne napady na dwory arian, którzy zwrócili się o ratunek do swego wypróbowanego protektora<sup>14</sup>. Co spowodowało, iż autor manifestu takie właśnie zajął stanowisko?<sup>15</sup>.

Złożyło się na to wiele czynników. Pierwszy z nich to niewątpliwa niechęć do fanatycznej polityki kleru, z jezuitami na czele. Zakonu tego nie cierpiał cały ród Lubomirskich, jak o tym świadczy m. in. zachowana w rękopisie „Rozmowa poufała Prostaka z Politykiem, którą podczas zapustów R. 1694 dwaj jezuci ... między sobą mieli“<sup>16</sup>. Jezuita zaś był głównym czynnikiem pracującym do prześladowań i — w ostatecznej konsekwencji — wygnania arian. W tym duchu też urabiali króla, wobec którego Lubomirski już wtedy znajduje się w wyraźnej opozycji<sup>17</sup>. Biorąc w obronę Braci Polskich przeciwstawia się on polityce Jana Kazimierza oraz swego sławnego antagonisty Stefana Czarnieckiego, również zagorzałego prześladowcy arian.

<sup>13</sup> Sz. M o r a w s k i, *Arianie polscy*, Lwów 1906, s. 368—369, 475, 482, 484 oraz dopełnienia do tego dzieła drukowane w „Krytyce“ 1908, t. II, s. 489 (opublikował je H. Biegeleisen).

<sup>14</sup> WAP Kraków, Castr. Sand. 127, k. 1120; Sz. M o r a w s k i, op. cit., s. 477—478 (został tam przedrukowany, dość niedokładnie, ten manifest) oraz J. T a z b i r, *Nietolerancja wyznaniowa i wygnanie arian*, Warszawa 1957, s. 19 i 36—37 (odbitka z: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660 t. I*, Warszawa 1957).

<sup>15</sup> A. Kersten widzi genezę tego manifestu w obawie przed wystąpieniami antyfeudalnymi, które może spowodować antydysydentska propaganda kleru (*Chłopi polscy w walce z najazdem szwedzkim, 1655—1656*, Warszawa 1958, s. 122—123). Przy tym tłumaczeniu trudno jednak wyjaśnić antyariański uniwersał Jana Kazimierza z listopada 1657 r. wzywający niemalże otwarcie do pogromów. Stawianie zaś znaku równości pomiędzy uniwersałami króla z pierwszej połowy 1656 r. i ekcją Lubomirskiego wszczętą w drugiej połowie następnego roku nie wydaje się uzasadnione. Sytuacja przecież tymczasem uległa zmianie i możliwość rozruchów antyszlacheckich została, jak przyznaje A. Kersten (op. cit., s. 123), „w dużej mierze zażegnana“.

<sup>16</sup> Bibl. PAN w Krakowie, rkps 1296, k. 1v—8v. Por. także wstęp R. Pollaka do *Wyboru pism St. H. Lubomirskiego* (Wrocław 1953, s. XVI).

<sup>17</sup> Por. Wł. C z a p l i ń s k i, *Rola magnaterii i szlachty w pierwszych latach wojny szwedzkiej (Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660 t. I, s. 173)*.

Przypuszczenie to potwierdza fakt, iż po manifeście Lubomirskiego z 28 września 1657 następuje wyraźna kontrakcja ze strony monarchy. Król wydaje mianowicie 15 listopada 1657 uniwersał, w którym przedstawia zgromadzenia arian, urządzone w dniach 23 września (we wsi Raciborsko) i 15 października (w Rąbkowej) jako antypaństwowe zgromadzenia, na których knuto wrogie Rzeczypospolitej spiski. Bronionych niedawno przez Lubomirskiego Braci Polskich Jan Kazimierz określa jako *publicos et manifestos perduelles ac ipso facto infames*, którzy czynią „bunty i sedycyje“<sup>18</sup>. Jakby w odpowiedzi na to posunięcie Lubomirski, biorąc w obronę 29 listopada 1657 arianina Przeclawa Taszyckiego, nękanego przez władze i sąsiadów, stwierdza: „Zagęściła się taka temi czasy między ludźmi *malevolentia*, którzy pretekstem publicznej krzywdy prywatnie prześladowają tych, co na stronie nieprzyjacielskiej zostawali i następując na osoby, zdrowia i dobra ich, swoich *venantur*, w tej okazji, pożytków albo niechęci satysfakcye“<sup>19</sup>.

Proariańskie stanowisko marszałka w. koronnego da się także po części wytłumaczyć jego niewątpliwie szerokimi horyzontami umysłowymi. Ten wychowanek Lowanium i Lejdy, tłumacz Guariniego, wielbiciel Tacyta, zdawał sobie sprawę ze szkód, jakie prześladowanie dysydentów wyrządzi opinii Rzeczypospolitej u państw protestanckich, oraz ze strat mogących wyniknąć na skutek wygnania tak cennego intelektualnie elementu jak Bracia Polscy. Nie bez znaczenia były też ściśle powiązania ariańskiej rodziny Morsztynów z Jerzym Lubomirskim<sup>20</sup>. Stawiany arianom zarzut zdrady nie mógł zaś wyglądać w oczach tego ostatniego zbyt obciążająco. Wszak nikt inny, jak marszałek w. koronny wysłał pod koniec października 1655 r. Stanisława Oświęcima do Wittenberga w tym „prawie na pewno“ celu, aby omówił warunki porozumienia pomiędzy senatorami a Szwedami<sup>21</sup>. Lubomirski też wysuwał w latach 1655—1656 kandydaturę księcia siedmiogrodzkiego Rakoczego na tron polski, księcia, przy którym chciał odegrać taką rolę jak ongiś Zamojski przy Batorym<sup>22</sup>. Także i przy tych kontaktach mogli mu być pomocni arianie, przebywający stale w najbliższym otoczeniu Rakoczego Jerzego II. Spośród nich wszakże rekrutują się nie tylko agenci dyplomatyczni (jak np. Pileccy), ale i sekretarze księcia (Samuel Grądzki, Władysław Lubieniecki)<sup>23</sup>.

Geneza i przebieg rokoszu Lubomirskiego czeka na swego historyka. Istniejącej luki nie mogą wypełnić przestarzałe i cząstkowe przyczynki Wiktora C z e r m a k a, Juliana B a r t o s z e w i c z a, Kazimierza W a l i s z e w s k i e g o i innych. Co więcej zaś panuje dotąd niesłychana rozbieżność w ocenach tak samego ruchu jak i jego przywódców. Nie mówiąc

<sup>18</sup> J. T a z b i r, *Nietolerancja wyznaniowa i wygnanie arian*, s. 37.

<sup>19</sup> Sz. M o r a w s k i, op. cit., s. 484. Lubomirski podkreśla, iż o losach szlachty ariańskiej winien rozstrzygnąć król i sejm. W. S o b i e s k i również dopatruje się związku pomiędzy atakami króla na arian a obroną ich przez marszałka. Za głównego inicjatora prześladowań uważa on jednak nie Jana Kazimierza a Ludwikę Marię. Z niechęci do niej wyprowadza też proariańską postawę Lubomirskiego (*Polska, jej dzieje i kultura* t. II, b. d. i m., s. 110).

<sup>20</sup> J. D ü r r - D u r s k i, *Stanisław Morsztyn*, s. 769.

<sup>21</sup> Wł. C z a p l i Ń s k i, op. cit., s. 167.

<sup>22</sup> Tamże, s. 191—192. W przyszłości ostatecznym celem Lubomirskiego „było zyskanie korony dla siebie“.

<sup>23</sup> J. T a z b i r, *Nietolerancja wyznaniowa i wygnanie arian*, s. 30.

już o XIX-wiecznej historiografii, także i w powojennej literaturze naukowej spotykamy na ten temat poglądy wręcz przeciwstawne. Najdalej idą w nich historycy literatury.

Tak więc J. Durr-Durski w następujących słowach kreśli genezę rkokosu: „Po wyparciu Szwedów znaczna część szlachty pragnęła się wyzwolić spod przewagi panów i traktowała ich jako wroga wewnętrznego. Rozbudziły się jednocześnie dążenia narodowe i antyoligarchiczne. Dwór królewski podległy wpływowi kosmopolitycznym stawał się z każdym dniem coraz bardziej niepopularny. Magnaci stojący na jego usługach uważani byli za zdrajców“.

W tych właśnie warunkach powstał Związek Święcony, którego członkowie wysunęli „program polityki narodowej i antyoligarchicznej“<sup>24</sup>. Związek ten, „a zwłaszcza jego skrzydło litewskie, mógł odegrać ważną rolę w walce z oligarchią magnacką i jej systemem rządów w Polsce. mimo głoszenia wstecznych haseł skierowanych przeciwko elekcji następcy tronu *vivente rege*“<sup>25</sup>.

Wręcz przeciwnie w tej sprawie stanowisko zajmuje K. B u d z y k. Polemizując z przytoczonymi powyżej poglądami określa on rkokosz Lubomirskiego jako rozgrywki magnackie, odzwierciedlające ogólnoeuropejski konflikt bloku papiesko-habsburskiego z dworem francuskim. Szlachta zaś stanowiła w tym starciu jedynie narzędzie zwalczających się ugrupowań magnackich<sup>26</sup>.

Z podobną do sformułowanej przez Budzyka oceną spotkał się rkokosz także i ze strony historyków. Tak więc B. B a r a n o w s k i stanowczo przeciwstawia się twierdzeniu, jakoby ruch ten był przejawem walki toczącej się pomiędzy szlachtą a magnaterią. Rkokosz wynikał w istocie „na tle ostrej walki między absolutyzmem a feudalnym decentralizmem. Bezspornie nie można tu pomijać pewnej rozbieżności interesów magnaterii i szlachty, odgrywała ona jednak w tych ruchach rolę drugorzędą“<sup>27</sup>. Do poglądów tych przychylił się (z pewnymi zastrzeżeniami) Wł. C z a p l i ń s k i<sup>28</sup>. Podtrzymały je także ostatnio (1957 r.) przez Instytut Historii PAN wydane dzieje Polski. W traktującym o rkokoszu rozdziale (pióra K. P i w a r s k i e g o) spotykamy ostre potępienie warcholskiej i anarchizacyjnej polityki J. Lubomirskiego. K. Piwarski uznaje postulat elekcji *vivente rege* za postępową reformę ustrojową i podkreśla konieczność wzmocnienia władzy królewskiej za wszelką cenę. Jeśli chodzi zaś o wyrok na Lubomirskiego, to „nie ulega kwestii, że usunięcie z polskiej widowni politycznej tego butnego oligarchy i warchoła było z punktu widzenia interesów państwa rzeczą konieczną“<sup>29</sup>. Powyższa ocena rkokosu

<sup>24</sup> Z wstępu do *Pism wybranych* Wacława Potockiego t. I, s. 16.

<sup>25</sup> Z wstępu do *Muzy domowej* Zbigniewa Morsztyna (t. I, Warszawa 1954, s. 42).

<sup>26</sup> K. B u d z y k, *Szkice i materiały do dziejów literatury staropolskiej*, Warszawa 1955, s. 329.

<sup>27</sup> *Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich* t. I, Warszawa 1953, s. 487—488.

<sup>28</sup> Tamże, s. 511.

<sup>29</sup> *Historia Polski* t. I, cz. 2, Warszawa 1957, s. 700—701. W trakcie dyskusji nad niniejszym artykułem (odbytej na krakowskim posiedzeniu Komisji Odrodzenia i Reformacji Instytutu Historii w dn. 28 marca 1958), K. P i w a r s k i wyraził ponadto pogląd, iż elekcję *vivente rege* należało przeprowadzić wszelkimi środkami i że nie mogła ona dojść do skutku bez oparcia się dworu na części magnaterii oraz bez uzyskania pomocy z zagranicy.

wyduje się najbardziej miarodajnym i najstuszniejszym podsumowaniem obecnego stanu badań nad tym ruchem. Jego program nie zawierał bowiem żadnych elementów konstruktywnych. Hasła wolności szlacheckich i ostre zabarwienie antymagnackie całego programu stanowiło li tylko zręczny manewr umożliwiający Lubomirskiemu opanowanie drobnych i średnich feudałów. Ostrze antymagnackie ruchu było wymierzone przeciwko skupionym wokół dworu, przychylnym dla reform ustrojowych wielmożom, a nie przeciwko rządowi oligarchii magnackiej w Polsce. Rokosze domagali się bowiem zachowania wszystkich anomalii ustrojowych, umożliwiających te rządy.

Postulat elekcji *vivente rege* uważano w dobie rokoshu za kamień obrazy widząc w nim zagrożenie „złotej wolności“. Za zwalczanie projektów takiej właśnie elekcji Jerzy Lubomirski stał się „bożyszczem, wcieleniem republikańskich ideałów, obrońcą swobód przed zakusami absolutyzmu i intrygami francuskiego obozu“<sup>30</sup>. Pośród jego sojuszników i wielbicieli znaleźli się także arianie ze świeżo na katolicyzm nawróconym Wacławem Potockim na czele. Ten ostatni od dawna był związany z Lubomirskimi. W kręgu ich wpływów znajdował się majątek poety — Łużna.

Autor „Wojny chocimskiej“ poparł, wraz z całym woj. krakowskim, bez zastrzeżeń rokosh, czemu dał wyraz w licznych utworach<sup>31</sup>. Spośród Morsztynów zaś nawet arianin — Zbigniew, który odnosił się z wielką niechęcią do Związku Święconego<sup>32</sup>, pozostawił po sobie panegiryk ku czci Lubomirskiego<sup>33</sup>. Inny z tej rodziny, wytrawny i przebiegły polityk, Andrzej Morsztyn, jest stałym agentem dyplomatycznym, pośredniczącym pomiędzy królem a przywódcą rokoshu. Do końca życia Lubomirskiego ten utalentowany niewątpliwie poeta lawiruje pomiędzy oboma wrogimi sobie obozami. Był on „poufałym, najpoufalszym przyjacielem pana marszałka i tak samo królowej i zadaniem jego będzie do ostatka utrzymać ten podwójny stosunek nawet wtedy, kiedy stanie się to problemem równie trudnym jak skojarzenie ognia z wodą“<sup>34</sup>.

Obok tego katolika, który nigdy nie zerwał „kontaktu z ariańskim środowiskiem, z którego wyszedł“ i całe życie „wahał się pomiędzy arianizmem a katolicyzmem“<sup>35</sup> nader doniosłą rolę odegrał w rokoshu niewątpliwie arianin, Stefan Niemirycz. Był to podkomorzny kijowski, brat Jerzego, który w r. 1664 dobrowolnie opuścił swe ukraińskie dobra i udał się na emigrację do Brandenburskiej.

<sup>30</sup> R. Pollak, op. cit., s. XIV—XV.

<sup>31</sup> Tamże, s. LI, przyp. 70; J. Dürr-Durski spróbuje taką postawę poety (we wstępie do jego *Pism wybranych*, t. I, s. 16), K. Budzyk uważa ją zaś za wymowny dowód ulegania „ideologii panującej wśród mas szlacheckich“ (op. cit., s. 329).

<sup>32</sup> „Nie ulega, zdaje się, wątpliwości — pisze J. Dürr-Durski — że wobec demagogicznego traktowania sprawy arian, na co mieli wpływ konfederaci, Zbigniew Morsztyn, który bardzo często zajmował stanowisko sekciarskie, mógł się krytycznie odnosić do Związku Święconego“ (ze wstępu do *Muzy domowej* t. I, s. 42—43).

<sup>33</sup> Omówienie tego utworu por. T. Grabowski, *Literatura arjańska w Polsce 1560—1660*, Kraków 1908, s. 367—368.

<sup>34</sup> K. Waliszewski, *Polsko-francuskie stosunki w XVII wieku 1644—1667*, Kraków 1889, s. 87—88; analogiczne opinie wyrażają: E. Deiches, *Koniec Morstina. Studium historyczne z czasów Jana Sobieskiego*, Kraków 1894, s. 8 i ostatnio J. Dürr-Durski (we wstępie do *Wyboru poezji J. Andrzeja Morsztyna*, Warszawa 1952, s. L).

<sup>35</sup> J. Dürr-Durski we wstępie do *Wyboru poezji Andrzeja Morsztyna*, s. XVII i L.

Niemirycz postąpił tak nie tyle ze względu na siebie co na żonę, gorliwą arianę. Gryzelda z domu Wilamówna nie chciała się bowiem wyrzec swego wyznania. Za wstawiennictwem ks. Bogusława Radziwiłła<sup>36</sup> Niemirycz otrzymuje od elektora stanowisko generała artylerii z pensją 20 000 talarów i pozwoleniem osiedlenia się w Neuendorfie (na ziemi lubuskiej). Wzamian za to wszystko egzulant wywdzięczał się nowemu władcy najwierniejszą służbą<sup>37</sup>. Dzięki podkomorzemu kijowskiemu powstaje wkrótce w Neuendorfie ośrodek emigracyjny, w którym arianie z Polski mogą znaleźć pomoc i opiekę<sup>38</sup>.

Przez cały czas rokoszu Stefan Niemirycz był łącznikiem dyplomatycznym pomiędzy elektorem a Jerzym Lubomirskim<sup>39</sup> i na polecenie swego mocodawcy odwiedzał przywódcę rokoszu w Polsce (na Spiszu). Za pośrednictwem tego dobrowolnego egzulanta jest przekazywana obustronna korespondencja i zasiłki finansowe, które eksmarszałek, jak wiemy skądinąd, od elektora bez oporów pobierał<sup>40</sup>. Niemiryczą posyła Lubomirski w styczniu 1665 r. z listem do Fryderyka Wilhelma, chcąc go usposobić dobrze dla siebie i „mieć na dworze berlińskim swojego przedstawiciela“. Jak się wydaje, Niemiryczowi też powierzył prośbę, „by mógł się osobiście zobaczyć z elektorem“<sup>41</sup>. Moisztyń i Niemirycz we wrześniu 1665 r. biorą udział w poselstwie od Lubomirskiego do Warszawy.

Jak wynika z korespondencji (zachowanej niestety fragmentarycznie<sup>42</sup>) pomiędzy Stanisławem Lubienieckim a Niemiryczem, Lubomirski traktował podkomorzego kijowskiego inaczej niż zwykłego kuriera dyplomatycznego i agenta politycznego. Niemirycz udzielał przywódcy rokoszu rad („Pan Marszałek spróbował przedtem rad moich [...] chce i teraz na nich przestać“, czytamy w liście jego z 11/21 kwietnia 1665)<sup>43</sup>. I choć

<sup>36</sup> Por. jego list (pisany 1 maja 1664 w Hamburgu) do księcia z prośbą o udzielenie mu azylu („byłe nie w Polsce, bo mi się tam o żonę moją, która się do wygnanych z Polski chrystyjanów odzywa, mieszkać nie godzi“) lub o wyrobienie mu u elektora zezwolenia na zamieszkanie w Brandenburgii (rkps 527 Biblioteki Miejskiej w Rotterdamie, k. 864—865).

<sup>37</sup> „W połowie to tylko Polak, w połowie Rusin, w gruncie zaś najwierniejszy patriota pruski, wyznawca najwięcej szlachcie nienawistnej religii ariańskiej“ — tak oto charakteryzuje Niemiryczą Wł. Czaplinski, *Opozycja wielkopolska po krwawym potopie (1660—1668)*, Kraków 1930, s. 141.

<sup>38</sup> Zwiorys Stefana Niemiryczą przypomniał ostatnio St. Furmanik (we wstępie do *Bajek Ezopowych* Krzysztofa Niemiryczą, Wrocław 1957, s. VI).

<sup>39</sup> Por. W. Czermak, *Koniec Jerzego Lubomirskiego*, „Kwartalnik Historyczny“ t. IV, 1890, który pisze, iż stosunki elektora z przywódcą rokoszu były bardzo zażyłe i przyjacielskie o czym świadczy m. in. zbiór listów Niemiryczą do elektora z lat 1664—1667, przechowywany w tajnym archiwum pruskim w Berlinie (tamże, s. 8—9). Korespondencję tę wykorzystał ostatnio Wł. Czaplinski, *Pierwszy pobyt J. Lubomirskiego na Śląsku (1664—1665)*, „Sobótka“ t. I, s. 44.

<sup>40</sup> Wł. Czaplinski, *Pierwszy pobyt*, s. 56. Lubomirski obiecywał cesarzowi austriackiemu, iż poprze wskazanego przez kandydata do tronu polskiego, nawiązał stosunki z carem, na służbę do którego chciał posłać własnego syna, pertraktował na szkodę Polski z Austrią, Szwecją, Tatarami i Kozakami (por. tamże, s. 52). Ze swej strony i król, wpadłszy w furję, oświadczył posłowi cesarskiemu, że przeciwko Lubomirskiemu raczej Szwedów, a nawet Tatarów i Kozaków zawoła, niż ustąpi (Wł. Dziegielel, *Utrata księstw opolskiego i raciborskiego przez Ludwikę Marię w r. 1666*, Kraków 1936, s. 87).

<sup>41</sup> Wł. Czaplinski, *Pierwszy pobyt*, s. 54—55.

<sup>42</sup> W Bibliotece Uniwersyteckiej w Amsterdamie zachowały się bowiem jedynie listy S. Niemiryczą do Lubienieckiego. Autor artykułu korzystał z mikrofilmów sprowadzonych przez Ośrodek Dokumentacji i Bibliografii PAN.

<sup>43</sup> Bibl. Uniw. w Amsterdamie, rkps Ar. 56, k. 6. List z 11/21 kwietnia 1665.



na przełomie 1664 i 1665 r. dochodzi do przejściowego ochłodzenia, wywołanego różnicą zdań w sprawie kandydatury Filipa Wilhelma Neuburskiego na tron polski, to jednak stosunki pozostają pomiędzy nimi w dalszym ciągu nader zażyłe.

Świadczy o tym dobitnie fakt, iż eksmarszałek nie ukrywał przed arianinem największych tajemnic. Poinformował go bowiem, iż ostrzegł elektora przed polskimi zakusami na Prusy Książęce<sup>44</sup>.

Niemirycza i Lubomirskiego łączyła też głęboka niechęć do jezuitów. Arianin widział w Zakonie głównego inspiratora edyktu banicji z 1658 r., przywódca rokoszu zaś swego zaciętego przeciwnika politycznego. Nadworny kaznodzieja królewski, jezuita Adrian Piekarski, zaatakował bowiem gwałtownie marszałka, przedstawiając go w przejrzystej alegorii jako niesprawiedliwego włodarza. Wywołało to ostrą replikę ze strony Jerzego Lubomirskiego. Po latach jego syn, Stanisław Herakliusz, napisze o stosunku Zakonu do ojca te oto gorzkie słowa: „Pamiętna i nader pamiętna Lubomirskim jakośmy — mówi jeden z jezuitów występujących w dialogu napisanym przez Herakliusza — *ad exterminium* ojca ich Jerzego ingenium Janowi królowi ostrzyli; budował na kazaniu nieboszczyk ks. nasz Piekarski na Jerzego Lubomirskiego, jako na Omana, szubienicę i wieszac kazał królowi ... *ad bellum civile* na każdym kazaniu animując króla“<sup>45</sup>. Kiedy zaś Hieronim ze Skrzynna Dunin, główny świadek oskarżenia w wytoczonym marszałkowi o zdradę stanu procesie, wzbraniał się przed zaprzysiężeniem fałszywych zeznań niewczesne skrupuły rozwiali mu dwaj teolodzy jezuitcy. Jeszcze silniej spajała rokoszanina i arianina niechęć do królowej, uważanej przez obu za główną sprężynę intryg dworskich i praprzyczynę nieszczęść krajowych. Niemirycz nazywa Ludwikę Marię „największą swoją nieprzyjaciółką“ i za ogromną zasługę moralną poczytuje sobie, iż i jej „nawet“ wybaczył wyrządzone mu krzywdy<sup>46</sup>.

Musiały jednak istnieć jeszcze głębsze koneksje pomiędzy dobrowolnym egzulantem a przywódcą rokoszu. Jak wynika z wynurzeń Niemirycza, doradzał on Lubomirskiemu kompromis z królem. Oświadczenia te jednak czyni podkomorzy kijowski, aby usprawiedliwić się przed generałem Pawłem Würtzem i St. Lubienieckim z zarzutu, jakoby swoimi radami podsycił wojnę domową w Polsce. Na dowód niewinności posyła on autorowi „*Historiae Reformationis Polonicae*“ (w celu pokazania generałowi) swoją korespondencję z Lubomirskim.

Prosi więc Niemirycz, aby Lubieniecki, kiedy znajdzie czas wolny, „uczynił mu [Würtzowi] relacją mego procederu *in hoc civili bello*, którą wojnę uspokoił bym by, gdyby mię był [Lubomirski] słuchał“. Mediacja by się udała, „gdyby była sprawa z ludźmi Boga się bojącymi, ale iż nie tylko od Boga nie zaczynają, ale całe się w żadnych błędach swych nie baczą, strach z nimi być w kompaniej“<sup>47</sup>. Kiedy zaś Lubieniecki, w związku z zakupywaniem broni i werbowaniem żołnierzy przez Niemirycza, zaklina podkomorzego kijowskiego, aby nie mieszał się do walk rokoszowych, ten mu odpisuje: „To prawda żem zaciągnął kilkudziesiąt oficyje-

<sup>44</sup> Wł. Czaplinski, *Pierwszy pobyt*, s. 60.

<sup>45</sup> Rozmowa poufała Prostaka z Politykiem, rkps 1296 Bibl. PAN w Krakowie, k. 7; por. także St. Załęski, *Jezuici w Polsce* t. III, cz. 1, Lwów 1902, s. 82—88.

<sup>46</sup> Bibl. Uniw. w Amsterdamie, rkps Ar. 56, k. 6.

<sup>47</sup> Tamże, rkps Ar. 57, k. 1, list z 13 kwietnia 1665.

rów dla mego bezpieczeństwa, abym i tam jadąc i nazad powracając był *securus*, jako to pod ten czas zły. Jadę do Jegomości Pana Marszałka Wielkiego Koronnego: *non ad bellum civile*, abo na rokosze go namiawiać i pomagać, ale raczej na to, abym go od tego odwiódł, zahamował“. Niemirycz podkreśla iż niepomy na doznane w ojczyźnie krzywdy zawsze dochowywał wierności swemu królowi. Tak i „teraz już będąc w leciech zupełnych, zachowa mię Bóg od tego, abym miał do rokoszu się wiązać, abo też jakimkolwiek sposobem wetować krzywdy moje“. Autor listu zaprzecza jakoby podzegał, jak głoszą oszczercy, do wojny domowej między obywatelami. Wprost przeciwnie stara się o załagodzenie tych nieszczęsnych walk nie licząc nawet na wdzięczność ze strony ojczyzny („choćby ojczyzna na mię nie chciała być łaskawa“) <sup>48</sup>.

Powyższe wynurzenia należy oczywiście traktować *cum grano salis*. Niemirycz czyni je bowiem po to, aby usprawiedliwić przed Lubienieckim (a pośrednio i Würtzem) swe tak ścisłe kontakty z przywódcą rokoszu. Skądinąd wiadomo, iż podkomorzy kijowski prosił elektora o wstawienie się u Jana Kazimierza za prześladowanymi zwolennikami Lubomirskiego <sup>49</sup>. Przy łożu śmiertelnym tego ostatniego czuwali zaś (obok brata Lubomirskiego — Aleksandra) — Andrzej Morsztyn i Stefan Niemirycz. Na rękach podkomorzego — arianina skonał też przywódca rokoszu <sup>50</sup>.

Nasuwa się pytanie, czy działający w otoczeniu Lubomirskiego Bracia Polscy i eks-arianie nie wiązali ze zwycięstwem rokoszu jakichś szerszych nadziei o charakterze zdecydowanie wyznaniowym. Pozytywną na nie odpowiedź daje zachowanie się w latach rokoszu czołowego przywódcy Braci Polskich na emigracji — Stanisława Lubienieckiego. Ten znakomity historyk od 1661 r. zamieszkiwał (wraz z rodziną) w Hamburgu, skąd rozwinął „działalność propagandowo-pisarską obliczoną zarówno na Polskę, jak za granicę“ <sup>51</sup>. Głównym celem zabiegów Lubienieckiego było doprowadzenie do anulowania edyktu banicji. Jego starania u władz szwedzkich pozostały jednak bez rezultatu <sup>52</sup>. Z tym większą uwagą śledzi Lubieniecki wydarzenia związane z rokoszem Lubomirskiego.

O daleko idących zainteresowaniach autora „*Historiae Reformationis Polonicae*“ dla wojny domowej toczącej się w Rzeczypospolitej świadczy wiele źródeł, a przede wszystkim cytowana już korespondencja Lubienieckiego z Niemiryczem. Obu arian łączyły także na szeroką skalę prowadzone (w latach 1665—1673 r.) spekulacje finansowe <sup>53</sup> oraz interesy rodzinne <sup>54</sup>. Obok Niemirycza szczegółowe relacje z wypadków w Polsce

<sup>48</sup> Bibl. Uniw. w Amsterdamie, rkps Ar. 56, k. 6.

<sup>49</sup> [E. A. Iwanowski], *Wspomnienia z lat minionych* t. I, Kraków 1876, s. 332—333 (z rozdziału: *Henryk Niemirycz*).

<sup>50</sup> Wł. Czerniak, op. cit., s. 19. Dopiero w ostatniej chwili przed śmiercią przyjechał do Lubomirskiego Krzysztof Grzymułtowski.

<sup>51</sup> H. Barycz, *Stanisław Lubieniecki młodszy, historyk i astronom polski XVII w.*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU“, marzec 1946, t. XLVH, nr 3, s. 102.

<sup>52</sup> Por. memoriały Lubienieckiego w tej sprawie z lat 1659 i 1661 opublikowane przez autora artykułu (*Dwa memoriały arińskie z archiwów szwedzkich*, „Przegląd Historyczny“ t. XLIX, 1958, z. 1, s. 121—131).

<sup>53</sup> Ta tak ożywiona i wszechstronna działalność finansowa niektórych Braci Polskich na emigracji zasługuje na osobne opracowanie.

<sup>54</sup> 3 maja 1666 Niemirycz pisze (z Neuendorfu) do Lubienieckiego: że „Krzysia mego wprawujesz w bezpieczeństwo, czyniąc mu znajomość zacnych i wielkich ludzi,

nadsyłał Lubienieckiemu anonimowy informator nazywany przez niego mężem *inter pontificios clarissimum et excellentissimum*. Fragmentaryczną korespondencję pomiędzy wyżej wymienionymi zawierają „Sylwy“ Andrzeja Lubienieckiego, przechowywane obecnie w Bibliotece Miejskiej w Rotterdamie<sup>55</sup>.

I wreszcie o żywym zainteresowaniu Stanisława Lubienieckiego dla wypadków rokoszowych świadczą jego listy do dyplomaty Jana Rautensteina, ministra Filipa Wilhelma Neuburskiego, opublikowane w „*Theatrum comiticum*“<sup>56</sup>. Wszystkie wyżej wymienione źródła zawierają na ogół relacje o przebiegu wydarzeń i ubolewania nad toczącą się w Polsce *bellum civile*. Na szczęście zachowały się jednak utwory, które dokładnie określają stosunek Stanisława Lubienieckiego do rokoszu. Obie broszurki bowiem, którymi Bracia Polscy włączyli się do polemiki rokoszowej, wyszły spod jego pióra. Wydrukowały je typografie zagraniczne, najprawdopodobniej niemieckie czy też holenderskie<sup>57</sup>. Autorstwo Lubienieckiego stwierdza F. S. Bock<sup>58</sup> (a za nim Estreicher<sup>59</sup>). Co najważniejsze jednak pisze o tym sam Lubieniecki. W cytowanych już „Sylwach“ Andrzeja Lubienieckiego (młodszego) znajdujemy bowiem wierną rękopiśmienną kopię obu utworów, poprzedzoną następującą uwagą kopisty: „Po tych takowych w Polsce zawieruchach ktoś dobry i rzeczy polskich wiadomy napisał traktat takowy *Anno 1665 in octobris*“. Na marginesie zaś dodano (innym charakterem pisma) notatkę: *Moriens Polonia et eiusque servande ratio conscriptae sunt a me. S. L.*<sup>60</sup>. Ponieważ inicjały te nie mogą oznaczać nikogo innego niż twórcę „*Historiae Reformationis Polonicae*“, a więc i sprawę autorstwa obu broszurek należy uważać za definitywnie rozstrzygniętą.

Pierwsza z nich nosi tytuł „*Moriens Polonia suos et externos alloquitur*“ (poniżej zaś czytamy: „*Mense Octobri Anno 1665*“<sup>61</sup>). Utwór Lubienieckie-

unizenie za to dziękujemy“ (Bibl. Uniwersytecka w Amsterdamie, rkps Ar. 54, k. 2). Chodzi tu o Krzysztofa Niemrzyca, przyszłego bajkopisarza, którego ojciec wysłał już w kwietniu 1665 r. na naukę do Hamburga, powierzając go opiece Lubienieckiego (tamże rkps Ar. 56, k. 3). W świetle tych źródeł potwierdza się przypuszczenie ostatniego biografu bajkopisarza, iż K. Niemrzycowi „nieobca była zachodnia Europa“ (St. Furmaniak, op. cit., s. X).

<sup>55</sup> Bibl. Miejska w Rotterdamie, rkps 527, k. 765, 868, 869, 872, 884. Pierwszy do nich dotarł Stanisław Kot. Opisał on zawartość rękopisu oraz przedrukował z niego parę fragmentów („*Reformacja w Polsce*“ t. IX—X, s. 456—469). Po wojnie udało się sprowadzić do kraju (dzięki staraniom Ośrodka Badań nad Arianizmem, istniejącego wówczas przy Zakładzie Historii Nauki PAN) mikrofilm sylw. Rękopis ten (sygn. 527) stanowił dawniej własność biblioteki gminy remonstrantów w Rotterdamie, od których przejęła go tamtejsza Biblioteka Miejska.

<sup>56</sup> S. Lubieniecki, *Theatri Cometicus pars prior...*, Amstelodami 1667 (właściwie: 1668), s. 19, 21, 26, 27, 29, 35 oraz *passim*.

<sup>57</sup> Wykazała to analiza typograficzna, przeprowadzona łaskawie przez prof. A. Gryczową, za co składam jej uprzejmie podziękowanie.

<sup>58</sup> F. S. Bock, *Historia antitrinitariorum, maxime socinianismi et socinianorum* t. I, cz. I, Regiomonti 1774, s. 453—454.

<sup>59</sup> K. Estreicher, *Bibliografia polska* t. XXI, Kraków 1906, s. 432.

<sup>60</sup> Biblioteka Miejska w Rotterdamie, rkps 527, k. 786.

<sup>61</sup> Obok Biblioteki Czartoryskich egzemplarze obu broszur znajdują się także w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu (sygn. 11557/I i 11557/II). Egzemplarz *Moriens Poloniae* posiada ponadto Biblioteka Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego (sygn. XI b. 350). Pochodzi on ze zbiorów przejętych na Ziemiach Zachodnich.

go powstał więc po klęsce wojsk królewskich pod Częstochową (4 września 1665) a przed rozejmem palczyńskim (6 listopada 1665) i ponowną emigracją Lubomirskiego. Zarówno ta rozprawa jak i następna, nosząca tytuł „Morientis Poloniae serrandae ratio certissima“ doczekały się dotychczas jedynie krótkiej wzmianki w dziele T. Grabowskiego o literaturze arikańskiej<sup>62</sup>. Zasługują one jednak na daleko szersze omówienie.

Pierwsza z nich („Moriens Polonia“) rozpoczyna się od wyliczenia przez Lubienieckiego (przemawiającego w imieniu ojczyzny w pierwszej osobie) wszystkich nieszczęść, które spadły na Polskę w ciągu ostatnich 18 lat. Sprawcami tych klęsk byli nie tylko Kozacy, Szwedzi, Moskale i Tatarzy, ale i własni obywatele. Unieszczęśliwiona przez swoich synów ojczyzna wzywa wszystkich, którzy mogą jej pomóc, na ratunek.

Zaraz na drugiej stronie swego utworu porusza Lubieniecki przyczynę, która skłoniła go do jego napisania. Przywdziewając maskę ortodoksyjnego katolika stwierdza, iż nienawidzi herezji luterkańskiej, kalwińskiej czy arikańskiej i życzy całemu światu zapanowania na nim jednej religii. Skoro jednak istnieją już różne konfesje, a ich swobodne wyznawanie jest zagwarantowane *foederibus regni, iuribus, iuramentis*, to autor chciałby, aby złożonych już przyrzeczeń konsekwentnie dotrzymywano.

Naruszenie ich bowiem ściąga na Polskę groźne nieszczęścia, jak tego dowodzi przykład buntu Kozaków. Bunt ten stał się główną przyczyną wszystkich klęsk poniesionych w ostatnich latach. Wybuchł on zaś na skutek odebrania Kozakom „religii greckiej“. Podobnie i w czasie wojen szwedzkich liczne przykłady dowiodły<sup>63</sup>, jak bardzo mści się łamanie obietnic potwierdzonych imieniem Boga, który zwykł karać świat za wiarołomstwo. Nic więc dziwnego, iż nieszczęścia obywateli trwają nadal, a ostatnio dołączyło się do nich zagrożenie zasady wolnej elekcji.

Autor podkreśla, że nie atakuje tu dobrego i łagodnego króla ani też królowej, która kieruje się głosem krwi, nakazującej popieranie rodziny. Lubienieckiemu chodzi jedynie o przewrotnych doradców, nie tylko tolerujących zepsucie, ale i mu ulegających, przekładających własne interesy ponad dobro ogółu.

Dla ratowania ojczyzny niezbędne jest przywrócenie dawnych praw i wolności Kozakom, potężnemu narodowi, który niedawno wziął odwet na Rzeczypospolitej za doznane krzywdy. Krok ten zabezpieczy Polskę od Turków i Scytów (Tatarów) oraz otworzy drogę do honorowego pokoju z Moskwą. Konieczne jest także przywrócenie szlachcie dysydenckiej, wzutej z dawnych praw, wszystkich należnych jej przywilejów. Autor postuluje, aby każdy mógł zatrzymać to, co odziedzyczył, otrzymał, czy też *inevitabili necessitate expressa* osiągnął<sup>64</sup>.

W dalszym ciągu swoich rozważań Lubieniecki ostro potępia fałszowanie pieniędzy, poprzez bicie coraz lichszej monety<sup>65</sup>. Operacja taka bogaci skarb, ale uboży państwo. Należy też wypłacić żołd wojsku, które już po

<sup>62</sup> T. Grabowski, op. cit., s. 470.

<sup>63</sup> Jest to najprawdopodobniej aluzja do kolaboracji większości protestantów polskich ze Szwedami, jaka miała miejsce w latach „Potopu“.

<sup>64</sup> Być może chodzi tu o uznanie tytułów i przywilejów nadanych szlachcie dysydenckiej (i nie tylko dysydenckiej) przez Karola Gustawa i Iwana Wyhowskiego.

<sup>65</sup> Aluzja do polityki monetarnej T. L. Boratyńskiego, który na mocy kontraktu z 28 stycznia 1663 (zawartego we Lwowie) otrzymał prawo bicia monety (szelągów) z miedzi (por. R. Rybarski, *Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, Warszawa 1939, s. 395).

raz trzeci w ciągu paru lat zawiązuje z tego powodu konfederacje<sup>66</sup>. Następnie autor przechodzi do omawiania rozgorzałej w Polsce wojny domowej. Wstyd i zdumienie — pisze Lubieniecki — ogarnia go, gdy widzi jak traktowany jest król. W rzeczywistości bowiem Jan Kazimierz nigdy nie był skłonny do czynienia rzeczy występnych i łamania praw. To źli i przewrotni doradcy pod pozorem dobra publicznego nakłaniają monarchę, aby starał się o wybór następcy. Oszukują oni króla, a jego małżonkę pozyskali pochlebstwami i darami. Królowa zapaliła się do myśli, iż ich siostrzenica (ks. Anna Henryka bawarska) może objąć tron w Polsce. Ludwika Maria starała się z kolei zjednać dla tego projektu Jana Kazimierza, magnaterię i szlachtę. Darami i obietnicami pozyskiwała ją na rzecz ks. Eugeniusza (d'Enghien) i króla francuskiego.

W tym też duchu ułożyli pewni senatorowie, ufający królowej, skrypt, w którym rozstrzygano wbrew prawom Rzeczypospolitej i zamiast sejmu, sprawę następstwa tronu<sup>67</sup>. W drugim zaś, bardziej poufnym piśmie, znanym jedynie zaufanym doradcom Jana Kazimierza, obiecywano ks. Eugeniuszowi jeszcze otwarciej tron polski<sup>68</sup>.

Co więcej król na prośby małżonki wyraził zgodę, aby wystąpiła ona osobiście w obronie swego projektu na sejmie<sup>69</sup>. Pomimo tych starań szlachta wielkopolska<sup>70</sup> i ruska, z kasztelanem lwowskim Andrzejem Maksymilianem Fredro<sup>71</sup> na czele, przeciwstawiła się zdecydowanie jawnym i potajemnym dążeniom królowej. Do opozycji przyłączył się Jerzy Lubomirski, mąż *summae auctoritatis et prudentiae*. On to wystąpił najodważniej i pierwszy pokrzyżował wszystkie te plany.

Wywołało to oczywiście gniew stronnictwa francuskiego i wyrodných synów ojczyzny, którzy radziby jej spokój, a nawet i ocalenie, poświęcić dla realizacji swoich niecných planów. Na skutek opozycji Lubomirskiego pomiędzy marszałkiem a Ludwiką Marią i całym dworskim stronnictwem *odium, mox dissidium, tandem bellum civile ... exarserunt*. Marszałek, po zawarciu pokoju z Karolem Gustawem, chciał użyć wojska do poskromienia wrogich potęg oraz żądał, aby żołnierzom wypłacono żołd. Dlatego też przeciwstawiał się zakazanej przez sejm<sup>72</sup> nowej elekcji, która niosła ze

<sup>66</sup> *Tertium iam a capite et corpore meo milites intra paucos annos recesserunt (Moriens Polonia, s. 4).*

<sup>67</sup> 5 maja 1660 prymas (Wacław Leszczyński), wojewoda poznański (Jan Leszczyński), Stefan Czarniecki, Jan Sobieski, Władysław Rej, Jerzy Lubomirski i dziesięciu innych senatorów podpisało deklarację wyrażającą zgodę na powołanie ks. d'Enghien na tron polski (K. Waliszewski, op. cit., s. 79).

<sup>68</sup> W połowie grudnia 1660 r. podpisano dwie następne deklaracje. W pierwszej z nich senatorowie Rzeczypospolitej, ministrowie i hetmani zobowiązali się „do wyznaczenia następcy tronu mającego poślubić siostrzenicę królowej“. W drugiej zaś przyrzekano skierować ten obiór na osobę księcia d'Enghien, z wyłączeniem kandydata austriackiego. „Ten ostatni dokument jednak przedstawia się do podpisu tylko wybranym przyjaciom i adherentom“ (K. Waliszewski, op. cit., s. 80).

<sup>69</sup> Wystąpienie Ludwiki Marii miało miejsce na posiedzeniu sejmu w lipcu 1661 r. Mowa królowej nie odniosła żadnego skutku (K. Waliszewski, op. cit., s. 92—93).

<sup>70</sup> O roli wielkopolan por. cytowana praca Wł. Czaplńskiego, *Opozycja wielkopolska po krwawym potopie*.

<sup>71</sup> W maju 1661 r. większość izby senatorskiej obiecuje królowi popieranie projektu elekcyjnego na sejmie. Przeciwstawiają się zaś temu jedynie biskup kujawski, Florian Czartoryski i A. M. Fredro, którzy domagają się zwołania w tej sprawie osobnego sejmu (Wł. Czaplński, *Opozycja wielkopolska*, s. 19).

<sup>72</sup> Na sejmie 1662 r. uroczyście odnowiono wszystkie prawa skierowane przeciw elekcji *vivente rege*. Odtąd dążenie do niej miało być uważane za zdradę stanu (Wł. Czaplński, *Opozycja wielkopolska*, s. 28).

sobą zamieszanie i rozterki. W ten sposób doszło do wybuchu wojny domowej.

Tu Lubieniecki zwraca się w imieniu Polski z wyrzutami do obywateli: gdzież jest ich miłość względem ojczyzny, poczucie obowiązku wobec króla, najlepszego pana i królowej (w której żeńskim sercu męska odwaga i cnota panuje), przychylność w stosunku do własnego narodu. Ojczyznę niszcza jej własni obywatele ku pośmiewisku innych książąt i *regem christianissimum* (sc. króla francuskiego), którego łaska i przyjaźń była zawsze Polsce droga i potrzebna. Autor apeluje do ludzi dobrej woli, niech dbają o to, aby królowi i prawom oddawano należytą cześć, współobywatelom miłość, żołnierzom dobrze zasłużony żołd. Aby każdemu, nie zważając na waśnie wyznaniowe, dochowywano przyrzeczeń i przywrócono przywileje, jakimi się przed wojną szwedzką cieszył<sup>73</sup>. Lubomirskiego zaś, którego niegdyś skazano na oczach króla jako zdrajcę i buntownika, winno się albo ogłosić za bezpodstawnie prześladowanego, lub też, jeśli jest naprawdę szkodliwy, niech go osądzi szlachta na posiedzeniu sejmu. Jeśliby okazał się niezbyt winny, należy mu przywrócić dawne przywileje i urzędy. W ten sposób zostanie ugaszony płomień wojny domowej. Polska nie pragnie obioru nowego monarchy przed śmiercią króla (który oby żył jak najdłużej), chce zaś jedynie przestrzegania dawnych praw. Wszystkie te środki należy zastosować jak najprędzej, jeśli się nie pragnie, by rozdarła wojną domową Rzeczpospolita stała się łupem sąsiadów.

Daleko wyraźniej, niż w pierwszej, odsłania Lubieniecki swoje właściwe intencje w następnej z broszur, napisanych z okazji rokoszu („*Morientis Poloniae servandae ratio certissima*“). Autor dopuszcza się tu podwójnej mistyfikacji: występuje bowiem jako katolik, i nie przyznaje się do autorstwa pierwszej z omawianych rozpraw<sup>74</sup>. Twórcę „*Moriens Poloniae*“ określa zaś jako człowieka kochającego Polskę i chrześcijaństwo, oraz znającego liczne tajniki bieżącej polityki. Lubieniecki zgadza się z wyrażonym w poprzedniej rozprawce poglądem, iż ojczyzna pozostaje w rozpaczliwym położeniu i należy ją jak najszybciej ratować. Żle byłoby bowiem z chrześcijaństwem, gdyby to najmocniejsze przeciwko barbarzyńcom przedmurze runęło.

Rozważania Lubienieckiego zostały zestawione w punktach, wyrażających zarazem główne grawamina rokoszan. Wyliczenie tych egzorbitancji zaczyna się od postulatu zbadania *in senatum consultum*, kto zadecydował o wszczęciu wojny domowej. Następnie Lubieniecki zapytuje, dlaczego wojska litewskie, ze szkodą dla obrony granic ojczyzny, zostały wprowadzone do wnętrza Rzeczypospolitej, na jej zgubę<sup>75</sup>. Podobnie też postąpił najwyższy dowódca<sup>76</sup>, który siły zbrojne zgromadzone na obronę państwa, wwiódł *in viscera Regni* i na jego szkodę. Narzucono załogę wojskową Częstochowie, miastu miłemu Bogu i słynącemu na cały świat

<sup>73</sup> Wyrażna aluzja m. in. do konieczności amnestionowania arian i uchylenia edyktu bawickiego.

<sup>74</sup> Wydał ją Lubieniecki bezimiennie, podczas gdy pierwszą podpisał pseudonimem „Brutus“.

<sup>75</sup> Por. K. Waliszewski, op. cit., s. 138.

<sup>76</sup> Jan Sobieński, marszałek w. kor. i hetman polny (otrzymał te godności po skazaniu Lubomirskiego).

cudami <sup>77</sup>, oraz miastom i zamkom, w których zwykle odbywają się sądy. Ich komendanci nie chcą teraz do tych grodów wpuścić ani sędziów, ani też szlachty szukającej sprawiedliwości.

W dalszych egzorbitancjach piętnuje Lubieniecki znęcanie się dowódców wojsk królewskich nad pokonaną szlachtą. Autor potępia też pieczętowanie przez kanclerza w. koronnego (Mikołaja Prażmowskiego) listów werbunkowych, wzywających do wojny domowej, za co prawa miejscowe grożą infamią. Lubieniecki oskarża wreszcie prymasa (Wacława Leszczyńskiego) o to, że bez zgody Rzeczypospolitej podpisał układy z Francuzami, dotyczące cedowania pewnych dóbr z oprawy królowej <sup>78</sup>. Ponadto tenże Leszczyński (wraz z pewnymi senatorami) zezwolił bezprawnie na bicie większej ilości (niż w kontrakcie lwowskim przewidziano) pieniędzy z miedzi <sup>79</sup>.

Wbrew postanowieniom komisji lwowskiej <sup>80</sup> nie rozpuszczono dotychczas oddziałów Tatarów litewskich. Pobierano podatki z dóbr kościelnych i państwowych *sine consensu Reipublicae*, a jedynie na podstawie uchwał senatu. Posłowie zagraniczni zamiast z Rzeczypospolitą pertraktować, ciągle na dworze przebywają, wobec czego należy się obawiać, że mieszają się do polityki i knują intrygi.

Marszałek w. koronny (Sobieski) obciąża dobra kościelne i państwowe bezprawnie, parę razy na rok, podatkami na rzecz wojska. Kancelaria królewska wydaje mandaty w sprawach cywilnych, należących do kompetencji trybunału. Mennice wbrew kontraktowi, który w czerwcu (1665 r.) wygasa <sup>81</sup>, nie zaprzestają bicia pieniędzy. Na Litwie, wbrew postanowieniom unii, zwoływane są sejmy oraz odbywane narady senatorów i posłów.

Zasadniczą myśl autora wyrażał niewątpliwie zawarty w „Appendixie“ 20 punkt egzorbitancji. Lubieniecki zapytuje w nim bowiem dlaczego tyle setek szlachty, równej innej urodzeniem, zostało wygnanych z wolnej Rzeczypospolitej z powodu czy to wyznania (jak o tym poucza konstytucja przeciw nim wydana), czy też niezwykłego wiarołomstwa (jak stwierdzał jeden z artykułów zjazdu warszawskiego <sup>82</sup>), okazanego podczas wojen szwedzkich. Banicji tej dokonano wbrew wszystkim prawom publicznym, przysięgom królów i uchwałom konfederacji. Egzulancki bowiem od przeszło stu lat cieszyli się tą samą wolnością i prawami co i inni dysydenci. Wygnano zaś ich naprzekór amnestii i gwarancji zawartych w pokoju oliw-

<sup>77</sup> Sformułowanie to napisane piórem arianina, wskazuje jak daleko zaszedł Lubieniecki w swej mistyfikacji.

<sup>78</sup> Kontrakt małżeński ks. Anny i ks. d'Enghien (spisany 30 sierpnia 1663) przewidywał, iż otrzyma ona w posagu księstwa raciborskie i opolskie, których Ludwika Maria była od roku 1655 posiadaczką. W charakterze świadka podpisał go m. in. prymas (Wł. Dziegieł, op. cit., s. 65).

<sup>79</sup> Por. R. Rybarski, op. cit., s. 396—397.

<sup>80</sup> Specjalna komisja sejmu powołana celem pertraktacji ze zbuntowanym wojskiem obradowała we Lwowie od sierpnia 1662 r. do początków następnego roku (Wł. Czaplinski, *Opozycja wielkopolska*, s. 31).

<sup>81</sup> 21 czerwca 1664 zawarł podskarbi koronny układ z Boratynim na wybicie szelagami w ciągu roku 1665 2 131 618 zł 24 gr (R. Rybarski, op. cit., s. 396).

<sup>82</sup> Uchwalona 20 lipca 1658 banicja arian została postanowiona już na przedsejmowej radzie senatorów i wybitniejszej szlachty, zwołanej w lutym 1658 r. w Warszawie (tzw. zjazd warszawski). W uchwałach tego zjazdu wygnanie Braci Polskich motywowano ich zradziecką postawą w okresie „Potopu“ (por. L. Kubala, *Wojny duńskie i pokój oliwski 1657—1660*, Lwów 1922, s. 535).

skim, a obiecujących wszystkim protestantom nienaruszalność praw i przywilejów.

Po tym dłuższym wywodzie w obronie swoich współwyznawców Lubieniecki przechodzi do omówienia środków zaradczych, mogących uratować ojczyznę. Tak więc domaga się, aby sejmów nie odbywano w obecności wojska, jak to miało miejsce podczas dwóch ostatnich konwokacji (w 1644—1665 oraz 1665 r.). Po drugie, należy przestrzegać postanowień paktów konwentów; nikt więc pod karą infamii nie ma prawa dążyć do elekcji *vivente rege*.

Jeśli chodzi o sprawy finansowe, to Boratyni i Tymff winni (wraz ze swymi rodakami) przysiąc, iż pierwszy nie będzie bił więcej monety miedzianej, drugi zaś srebrnej, niż im w kontraktach lwowskich pozwolono. Nie mogą też przekuwać starej monety na nową, zawierać nowych i zmieniać stare umowy czy też bić pieniędzy na własny użytek (oprócz tych na które zezwolono im we Lwowie)<sup>83</sup>. Obaj mincarze nie powinni także pod żadnym pozorem uprawiać przekupstwa.

Z instrukcjami do traktatu z Moskwą należy zapoznać trzy stany (króla, senatorów i szlachtę), związawszy je przysięgą, iż dochowają tajemnicy. Wszystkie pieniądze, które Rosjanie ofiarowali (3 miliony na zapłatę wojska, 4 nie wiadomo komu, 5 ministrom, 6 pewnym osobom prywatnym), powinny przejść do skarbu Rzeczypospolitej. Żaden poseł obcy, poza nuncjuszem, nie może przebywać stale na dworze<sup>84</sup>, a i nuncjusz winien ograniczać swoje zainteresowanie do spraw religii i dóbr kościelnych. Należy uściślić prawo o zdrajcach, aby obywatela pod fałszywymi oskarżeniami nie ciągnano po sądach. Do rozpatrywania każdej z tych sprawy powinno się wybrać 24 posłów. W razie potrzeby należy odkładać dochodzenie do następnego sejmu. Nieustalenie dokładnego proceduru w tych sprawach daje bowiem sposobność do licznych nadużyć w rodzaju tych, jakiego niedawno dopuścił się marszałek Gniński<sup>85</sup>.

Z Częstochowy oraz innych miast i zamków należy wyprowadzić załogi wojskowe i przywrócić tam władzę starostów. Skarbnicy powinni wyliczyć się na sejmikach z poczynionych wydatków. Dochodzi bowiem do tego, iż *pro nostra pecunia* jeździ do Francji Ludwik Fantoni traktować z Kondeuszem<sup>86</sup>.

Marszałek Gniński niech zwróci do skarbu państwa 5 000 fl. stamtąd pobranych. Rzeczpospolita nie może bowiem tolerować takiej defraudacji. Gniński nie godzien zaś jest nagrody ze względu na swoje intrygi przeciwko wolnej elekcji. Należy wreszcie rozłożyć zapłatę dla wojska pomiędzy województwa. Jej sprawiedliwym rozdziałem winien się zająć specjalnie w tym celu zwołany sejm.

Na zakończenie powyższych postulatów, znów w „Appendixie“ (punkt 12), formułuje Lubieniecki żądanie dla niego najważniejsze. Jest nim odwołanie odpowiednich (sc. antyariańskich) konstytucji sejmowych i powrót

<sup>83</sup> Por. R. Rybarski, op. cit., s. 395.

<sup>84</sup> Jest to stały postulat szlachecki wysuwany już od sochyłku XVI w. (por. J. Tazbir, *Ze studiów nad ksenofobią w Polsce*, s. 673).

<sup>85</sup> Aluzja do sądu sejmowego, odbytego w grudniu 1664 r. pod przewodnictwem Jana Tracha Gnińskiego, podkomorzego pomorskiego, wówczas marszałka izby poselskiej. Wydany przez niego wyrok skazywał Lubomirskiego na karę śmierci, utratę urzędów i konfiskatę dóbr (K. Waliszewski, op. cit., s. 122).

<sup>86</sup> Por. tamże, s. 72. Był to kanonik warmiński.



z emigracji wszystkich obywateli wygnanych z kraju z powodu wyznania. Tą drogą Rzeczpospolita przywróci spokój i zaufanie, i zachowa reputację jako kontrahenta układu oliwskiego, gwarantującego prawa dysydemtom.

Dla uzasadnienia tego ostatniego punktu następują obszerniejsze wywody o wolności elekcji i religii, jako dwóch fundamentalnych prawach Rzeczypospolitej. Naruszenie tych praw może spowodować upadek państwa, ich przestrzeganie zaś jego naprawę. Oba zostały potwierdzone przez liczne konsytycje, mówiące o nich jako o prawach *immobiles et inevocabiles*. Autor jako człowiek szczery i „katolik“ przyznaje, iż głosy protestu przeciwko konfederacji warszawskiej podnosiły się już w momencie jej uchwalania. Od 1573 r. sprzeciwiali się bowiem tej ustawie posłowie mazowieccy<sup>87</sup> i księża. Ci ostatni jednak nie wszyscy, ponieważ biskupi Franciszek Krasiński, Piotr Myszkowski i Wawrzyniec Gościński podpisali tę ustawę<sup>88</sup>.

Ważność konfederacji warszawskiej poświadczają także ogromna ilość posłów, dopisując na aktach wszystkich bezkrólewí stałą formułę *salva confoederatione et iuribus dissidentium*. Co więcej zaś uznawali ją wszyscy królowie od Henryka Walezego aż po Jana Kazimierza<sup>89</sup>. Świadczy o tym zachowane zwody prawne oraz wydane w latach 1627 i 1631, a skierowane przeciwko tumultom wyznaniowym, ustawy.

Oba te przywileje (wolność wyznania i wolna elekcja) są ściśle ze sobą związane. Naruszenie jednego z nich prowadzi do zagrożenia drugiego. Widać to dobitnie na przykładzie arian. Wypędzając ich obalono uchwały konfederacji warszawskiej i naruszono swobody dysydemtom. W ślad za tym zaczęto podkopywać zasadę wolnej elekcji i otworzono drogę do rozruchów i wojny domowej.

Nikt więc, kto pragnie sprawiedliwości i wolności, nie może się przeciwstawiać przywróceniu dysydemtom należnych im praw. Dotyczy to także i egzulantów (a więc arian). W ten tylko sposób *libertate, libertas electionis et sic pax totaque respublica restituitur et conservatur*. Do napisania słów — stwierdza Lubieniecki — dał mi asumpt autor „Moriens Poloniae“, który, jak się wydaje, uważa nową elekcję (sc. *vivente rege*) za konieczną. Lubieniecki nie chciałby negocjować tej konieczności. Nie sądzi on jednak, aby Rzeczpospolita zechciała sprzeniewierzyć się swoim starodawnym prawom. Jeśli się zaś pragnie, aby Bóg pomógł utrzymać wolną elekcję i zachować spokój, należy przywrócić dawne swobody wyznaniowe. Autor nie występuje przeciwko Konduszowi czy też jego synowi i nie odmawia im zasług. Przejęty jednak miłością prawdy i Rzeczypospolitej popiera w pełni argumenty zwolenników wolnej elekcji i miłośników dawnych

<sup>87</sup> Mazowszanie „są zawsze *in tuenda Romana Religione zelosi*“ — czytamy o nich w diarjuszach z obrad sejmowych 1661 r. (WAP Gdańsk, Recesy Stanów Pruskich. Dział 300, 29, t. 151, k. 206 v).

<sup>88</sup> Franciszek Krasiński uczynił to w czasie pierwszego bezkrólewia, a Wawrzyniec Gościński w 1587 r. Jeśli chodzi o Piotra Myszkowskiego to podpisał on konfederację uchwaloną przez połączone województwa lubelskie, sandomierskie i krakowskie w dniu 27 grudnia 1586 r. W akcie tym unieważniano antyheretycką konfederację nowokorczyńską z 1438 r. Argument o biskupach, którzy podpisali konfederację powtórza Lubieniecki w *Theatrum Cometicum* (s. 26), oraz anonimowy memoriał ariński powstały po r. 1660 (Bibl. Uniwersytecka w Upsali, rkps k. 30, k. 105).

<sup>89</sup> Na poparcie swego twierdzenia autor przytacza mandát Jana Kazimierza z 6 stycznia 1650, w którym m. in. poświadczona została ważność konfederacji warszawskiej.

swobód. Argumenty te przytacza Lubieniecki za kimś, kto (jak pisze) niedawno je zestawiał. Wyglądają one jak następuje:

Elekcja *vivente principe* została w Polsce zabroniona przez ostatnio uchwalone prawa. Obywatele więc, którzy się jej boją, nie dopuszczają do niej. Choćby się zaś na nią zgodzono pociągnie ona za sobą rozruchy. Nie powinien więc dopuścić do tej elekcji nikt, komu droga jest wolność i równość. Niesnaski wśród obywateli i intrygi cudzoziemców sprawią, iż nie da się osiągnąć zgody i jedności, chyba że za cenę licznych ofiar w ludziach, lub z upływem czasu. Elekcja *vivente rege* wprowadzi do Rzeczypospolitej wielu zwalczających się konkurentów i w konsekwencji może spowodować nowe zamieszanie w państwie. Tymczasem Polskę, po długoletnich walkach, potrzebny jest przede wszystkim spokój. Jak długo zaś Rzeczypospolita napełniona jest obcymi wojskami i zajęta wojnami, tak długo nie zbawi jej uciekanie się do elekcji, wśród zgiełku oręża bynajmniej nie wolnej. Przede wszystkim powinien zapanować spokój, a dopiero potem obywatele pojednani miłością ojczyzny mogą przystępować do obioru nowego władcy. Aby zaś przywrócić dawny pokój należy zniweczyć wszystko to, co go narusza. Trzeba więc zaprzestać prześladowania religii greckiej i gwałcenia swobód dysydentów. Z tych bowiem źródeł *reliqua mala Deo iniquitatem puniente orta sunt*. Należy potwierdzić i respektować uchwały konfederacji warszawskiej, główny fundament wszystkiego. Tęgo wymaga od Polaków nie tylko Bóg ale i *politica institutio*.

Jak wyznika z omówionych powyżej wywodów Lubienieckiego, głównym ich celem jest przypomnienie sprawy ariańskiej i przychylnie usposobienie wobec niej zwolenników rokосу. W latach 1664—1665 było dla Braci Polskich już jasne, iż zawiodła nadzieja na interwencję dyplomatyczną w ich sprawie ze strony Szwecji, Brandenburgii czy Holandii. Pozostawała ostatnia szansa: możliwość przewrotu w stosunkach wewnętrznych Rzeczypospolitej, który by doprowadził do anulowania edyktów banicji. Przewrotem takim mógł być sukces rokосу Lubomirskiego. Jak każda emigracja, tak i egzulanci ariańscy, z wszelką zmianą w polityce wewnętrznej ich ojczyzny, wiązali nadzieję na powrót do kraju.

Z sukcesem (choćby częściowym) rokосу musiał jednakże iść w parze przychylny dla arian zwrot w opinii szerokich mas szlacheckich. Dla ich pozyskania Lubieniecki podpisuje się właściwie pod wszystkimi postulatami zwolenników Lubomirskiego. Dlatego też trudno ustalić stopień szczerości autora „*Moriens Poloniae*“, nie wiadomo bowiem, gdzie się kończą względy taktyczne, a zaczynają jego rzeczywiste przekonania<sup>90</sup>. Należy podkreślić, iż sprawę dla siebie najważniejszą — powrót egzulantów do kraju — stawia Lubieniecki, nader umiejętnie, na ogólnej płaszczyźnie walki o swobody i przywileje szlacheckie. W interesie swoich współwyznawców chce wykorzystać głęboko w umysłach zakorzeniony kult dla „złotej wolności“.

Hasło „prawa dla dysydentów“ łączy z hasłem „precz z elekcją *vivente rege*“, stanowiącym istotę programu szlacheckiego w latach rokосу, walkę o swobody wyznaniowe z obroną najdroższych dla szlachty przywilejów

<sup>90</sup> Jest przy tym rzeczą nader charakterystyczną, iż Lubieniecki nie chce odcinać dróg odwrotu: Niemiryca ostrzega przed mieszaniem się do rokосу, o parze królewskiej pisze nader oględnie, choć wypowiada się przeciwko elekcji *vivente rege*, to jednak nie neguje jej możliwości w przyszłości.

stanowych<sup>91</sup>. W stylu swej argumentacji nawiązuje Lubieniecki do argumentów używanych w swej ówczesnej korespondencji oraz do memoriałów złożonych w sprawie arian władzom szwedzkim<sup>92</sup>. Nadzieja na przekonanie szlachty była złudną iluzją, ale tonący chwytą się brzytwy, a arianie należeli już niemalże do topielców. Nie mieli bowiem nic do stracenia i żadna zmiana w kraju nie była w stanie pogorszyć ich położenia. Nie mogła go też polepszyć. Przychylnie dla arian nastroje pewnych grup należały już do przeszłości<sup>93</sup>. Wśród szerokich mas szlacheckich przybierały za to na sile fanatyzm i nietolerancja.

Stosunek ogółu rokoszan do Braci Polskich był niewątpliwie nacechowany ultrakatolickim zelotyzmem i — żądzą zysku kosztem egzulantów. Załączek przyszłego rokoszu — Związek Święcony — w pkt. 43 swych żądań (sformułowanych 31 marca 1662 w Kielcach) stwierdzał: „Konstytucją o arianach kontentuje się wojsko, tylko prosi, aby kaduki po nich żołnierzom konferowane były, osobliwie p. Skolimowskiemu chorążemu, P. Cieciszewskiemu dane, żeby revocowane nie były“<sup>94</sup>.

Cóż mogło więc w morzu ogólnej nienawisci począć szczupłe grono „cichych sympatyków i protektorów“ arianizmu<sup>95</sup>. Przy tym nie wiemy właściwie, w jakim stopniu należy do nich zaliczyć Jerzego Lubomirskiego. Dał on niewątpliwie liczne dowody swego przyjaznego do Braci Polskich stosunku. Przywódca rokoszu musiał się jednak liczyć z nastrojami popierającego go ogółu szlacheckiego. Nie ma też śladów w źródłach, aby składał arianom jakieś wiążące obietnice, których realizacja i tak zresztą mogłaby nastąpić dopiero po zwycięstwie rokoszu.

Trzeba jednak pamiętać, iż podobnie jak w zagranicznej, tak i w wewnętrznej polityce szukał sobie Lubomirski sojuszników wszędzie tam, gdzie ich mógł znaleźć, a mianowicie w najbardziej nieoczekiwanych miejscach<sup>96</sup>. Obwiniął więc dwór Bogusława Radziwiłła o wspieranie rokoszu. Książę istotnie, jak się wydaje, sprzyjał Lubomirskiemu. Czynił to przy tym w tak

<sup>91</sup> Polemiści protestancy w walce z propagandą reakcji katolickiej zawsze konsekwentnie podkreślali, iż naruszenie ich swobód wyznaniowych pociągnie za sobą łamaniem przywilejów szlacheckich (por. J. T a z b i r, *Nietolerancja wyznaniowa i wygnanie arian*, s. 4 i 41), kontraformacja zaś z kolei czyniła właśnie z duchowieństwa obrońcę „złotej wolności“ (por. J. T a z b i r, *Reformacja a problem chłopski w Polsce XVI w.*, Wrocław 1953, s. 99—100).

<sup>92</sup> Por. listy zamieszczone w *Theatrum Cometicum*, passim oraz przypis 52. Myśl, że Polska, jeśli „nie odwoła wygnanców, nie będzie ocalona“, wypowiedział Lubieniecki także w korespondencji z Rautensteinem (T. G r a b o w s k i, op. cit., s. 468; *Theatrum Cometicum*, s. 21).

<sup>93</sup> Są one żywotne jeszcze w latach najazdu szwedzkiego. por. J. T a z b i r, *Nietolerancja wyznaniowa i wygnanie arian*, s. 40—41.

<sup>94</sup> WAP Gdańsk. Recesy Stanów Pruskich, Dział 300, 29, t. 153, k. 355 v.

<sup>95</sup> J. D ü r r - D u r s k i ze wstępu do *Wyboru poezji* Andrzeja Morsztyna (s. XVII), który zalicza do tych sympatyków arianizmu nawet siostrę Jana III Sobieskiego, Katarzynę Radziwiłłową (żonę Michała Kazimierza, hetmana polnego). Zbiornik Morsztyn nie wahał się jej „poświęcić swego przepojonego arianizmem zbioru liryków religijnych pt. *Emblemata*“.

<sup>96</sup> Lubomirski np. (co prawda w odpowiedzi na analogiczne posunięcie Jana Kazimierza) wystąpił z wezwaniem do chłopów, aby pośpieszyli rokoszowi ze zbroją pomocą (St. S z c z o t k a, *Zabiegi o pozyskanie chłopów w czasie rokoszu Lubomirskiego*, „Przegląd Historyczny“ t. XLIII, 1952, z. 2). Na fakt, iż „Lubomirski pierwszy poruszał w Polsce ogromnymi siłami chłopstwa“ zwrócił już uwagę J. B a r t o s z e w i c z (w artykule: *Jerzy Sebastian Lubomirski*, „Tygodnik Ilustrowany“, 1863, nr 207).

zręczny sposób, iż nie można mu było niczego dowieść<sup>97</sup>. Bogusław Radziwiłł sympatyzował jednak z przywódcą rokoszu, jako powiązany z elektorem polityk, a nie jako różnowierca. W ruchu tym nie spotykamy żadnego ze znaczniejszych polskich protestantów. Czym innym zresztą byłoby składanie przez Lubomirskiego pewnych obietnic tolerowanym jeszcze w Polsce kalwinom, czym innym zaś nawiązywanie pertraktacji z ogólnie znienawidzonymi, wyjętymi spod prawa i skazanymi na banicję arianami. Znajdując się w naprawdę rozpaczliwym i beznadziejnym położeniu, Bracia Polscy szukają ratunku po kolei u Rakoczego, Szwedów, i — zbuntowanego przeciwko królowi magnata<sup>98</sup>. Fakt ten dobitnie świadczy, iż pogląd, jakoby postępowe siły pozostawały zawsze ze sobą w sojuszu jest schematycznym i ahistorycznym uproszczeniem<sup>99</sup>. Arianom była obojętna cena powrotu do Polski, gotowi też byli zapłacić ją każdemu. Cel: anulowanie edyktu banicji, uświęcał dla nich wszelkie środki<sup>100</sup>.

Na zakończenie warto wspomnieć, że utwory Lubienieckiego<sup>101</sup> nie są jedynymi, które u schyłku lat sześćdziesiątych XVII w. brały w obronę dysydentów, a przede wszystkim arian. W polemice związanej z obiorem następcy Jana Kazimierza spotykamy bowiem głosy wyrażające nadzieję, iż obiór Filipa Wilhelma Neuburskiego na tron polski zapewni protestantom bardziej tolerancyjną politykę (Florian G u r s k y, „Examen sarmaticum seu unanime suffragium“, b.m.w. 1669). Co więcej w tym samym czasie Husanes Gemlabburbitsky (zapewne anagram<sup>102</sup>) bierze w obronę nawet i arian. Potępia on prześladowanie Braci Polskich jako rzekomych heretyków („Consilium pro redintegrando Polonorum regno“ b. d. i m.w.<sup>103</sup>).

<sup>97</sup> B. Kalicki, *Bogusław Radziwiłł koniuszy litewski*, Kraków 1878, s. 123 i 138.

<sup>98</sup> J. Dürr-Durski pisze o Zbigniewie Morsztynie, iż związał się „z tą grupą Braci Polskich, którzy uważali za wskazane podporządkować się systemowi oligarchii magnackiej za cenę uzyskania pomocy dla sekty“ (z przedmowy do t. I *Muzy domowej*, s. 17). Tę słuszną opinię można jednak odnieść nie tylko do Morsztyna, ale i do wielu innych arian.

<sup>99</sup> Podobnie i w rokoszu Zebrzydowskiego w jednym obozie znalazła się walcząca ze wzmocnieniem władzy królewskiej magnateria oraz dysydenci, broniący swoich swobód wyznaniowych.

<sup>100</sup> Na marginesie warto zaznaczyć, iż Stanisław Lubieniecki w ostatnich latach swego życia napisał panegiryk na cześć Jana III Sobieskiego (T. Grabowski, op. cit., s. 469).

<sup>101</sup> Oba dziełka Lubienieckiego ukazały się w 1667 w wiernym przekładzie holenderskim, pod wspólnym tytułem: *Het stervende Polen den sijnen ende den vremden aenspraeckende. Beruffens Een alderseeckerst middel, om het stervende Polen te redden. In het datijn beschreeven door een Pools Edelman*, Amsterdam 1667, s. 16 i r 4°. Całość dzieli się na trzy części. Pierwsza z nich, zatytułowana *Het stervende Polen spreekt haer Inwoonders en den Vremden aen*, obejmuje strony 3—9. Druga część, nosząca tytuł *Een alderzeckerst Middel om het stervende Polen te redden*, strony 10—13. Trzecia i ostatnia, pod tytułem *Een kort Discours, over de twee fundamentale en haoft-wetten der Republijcke van Polen, namentlijck de vryheyt der Verkiezing en de Religie*, sięga od strony 13 do końca dziełka. Możnaść porównania obu tekstów zawdzięczam dr Marii Boguckiej, która podczas swego pobytu w Amsterdamie poczyniła łaskawie obszerne wyciągi z holenderskiego przekładu pisemek Lubienieckiego.

<sup>102</sup> Świadczyłyby o tym fakt, że nigdzie nie można znaleźć bliższych danych o tym autorze. J. Gacki, XIX-wieczny dziejopis tego bezkrólewia, pisze nawet, iż oba druki znajome mu są „tylko z tytułu“ (*Obraz elekcji króla Michała* [Korybuta Wiśniowieckiego], „Biblioteka Warszawska“ 1846, t. IV, s. 308).

<sup>103</sup> Jak wykazała analiza typograficzna, przeprowadzona łaskawie przez prof. A. Gryczową, oba dziełka zostały wydrukowane na Zachodzie.

Януш Тазбир

## АРИАНСКИЙ ГОЛОС В ПОЛЕМИКЕ СМУТЫ ЛЮБОМИРСКОГО

В первой половине XVII в. происходит четкое сближение между арианами (т. наз. польскими братьями) и польскими магнатами, как кальвинистами, так и католиками. Высший культурный уровень, способность подняться выше ограничений вероисповеданий, крепкие контакты с Западной Европой, вот что смыкает, соединяет обе эти группы. Ариане оказывают магнатам значительные услуги в качестве дипломатических и торговых агентов, а в свою очередь магнаты берут их под защиту от католической реакции.

Во второй половине XVII в. протектором „польских братьев” является один из виднейших магнатов, Ежи Любомирски. Уже в 1657 г. он порицает католических священников, подстрекающих народ к преследованию ариан, когда же в 1665—1666 гг. Любомирски стал в главе направленного против короля мятежа, его самым деятельным и исправным дипломатическим агентом являлся Стефан Немирич, арианин, проживающий на добровольной эмиграции в Нейендорфе. Посредником между вождем мятежа и королем стал искусный и проникливый политик Анджей Морштын, поддерживающий тесные контакты со средой „польских братьев”. Поклонниками Любомирского были тоже два поэта: Збигнев Морштын и экс-арианин Вацлав Потоцки.

В связи с политическими переменами, какие нес с собою мятеж, „польские братья” надеялись, что будет аннулирован эдикт изгнания ариан 1658 г. и что они получат возможность вернуться на родину. Свидетельствует об этом живое заинтересование событиями происходящими в Польше эмиграционного предводителя ариан, историка и асторонома Станислава Любенецкого. В его богатой корреспонденции (1665—1666 гг.) со Стефаном Немиричем, Яном Рутенштейном и другими сплоть да рядом мы встречаем заметки о мятеже. Довольно важно, что осенью 1665 г. Любенецки издал два произведения, а именно: „*Moriens Polonia nos et exteros alloquitur*” и „*Morientis Poloniae servandae ratio certissima*” — оба они посвящены этим событиям.

В своих произведениях Любенецки поддерживал все требования приверженцев мятежа. Участникам движения он объяснял, что свободная элекция и свобода вероисповедания для диссидентов тесно взаимосвязаны и входят в состав шляхетских сословных привилегий. А потому с моментом изгнания ариан из Польши явилась также угроза для свободной элекции. Следовательно теперь необходимо разрешить „польским братьям” вернуться на родину и тогда шляхта не станет бояться за свои привилегии.

Мы не знаем, делал ли Любомирски арианам какие нибудь обещания. Но даже если бы делал, он все равно не мог бы их сдержать ввиду враждебного отношения шляхетских масс к „польским братьям”. И так объединение Любенецким защиты ариан с похвалой „золотой свободы” не дало никаких результатов.

Janusz Tazbir

## UNE VOIX ARIENNE DANS LA POLÉMIQUE PROVOQUÉE PAR LA RÉVOLTE DE LUBOMIRSKI

Au cours de la première moitié du XVII<sup>e</sup> s. il se fait un rapprochement visible entre les Ariens (dits aussi „Frères Polonais”) et les magnats polonais, calvinistes aussi bien que catholiques. Un haut niveau intellectuel, la capacité de s'élever au-dessus des limites religieuses, d'étroites relations avec l'Europe Occidentale — voilà ce qui unit ces deux groupes. Les Ariens rendent à l'aristocratie d'importants services comme agents diplomatiques et commerciaux; les magnats, en revanche défendent les Ariens contre les attaques de la réaction catholique.

Dans la deuxième moitié du XVII<sup>e</sup> s. Georges Lubomirski, un des plus éminents magnats se fait protecteur des „Frères Polonais”. Déjà en 1657, il a condamné l'activité du clergé incitant la population à persécuter les Ariens. Lorsque entre 1665—1666 Lubomirski se trouva à la tête de la révolte dirigée contre le roi, Stefan Niemirycz, Arien établi en exil volontaire à Neuendorf (Neumark), fut son agent diplomatique le plus adroit. Andrzej Morsztyn, un diplomate expert et rusé, en relations étroites avec le milieu des „frères Polonais”, se fit médiateur entre le chef de la révolte et le roi. Les deux poètes: l'arien Zbigniew Morsztyn et l'ex-arien Wacław Potocki, furent des admirateurs de Lubomirski.

Les „frères Polonais” liaient aux changements politiques qu'apportaient la révolte l'espoir de l'annulation de l'édit de bannissement (de 1658) et du retour au pays. L'intérêt porté aux événements se déroulant en Pologne par leur chef à l'emigration, l'historien et astronome Stanislas Lubieniecki en est un témoignage évident. Dans sa riche correspondance (provenant des années 1665—1666) avec Stefan Niemirycz, le diplomate Jean Rautenstein et un autre correspondant anonyme nous font part de mentions concernant la révolte. En automne 1665, Lubieniecki publie deux écrits: „Moriens Polonia suos et exteros alloquitur” et „Morientis Poloniae servandae ratio certissima” consacrés à ces événements.

Dans ces écrits Lubieniecki prêtait son appui à toutes les exigences des partisans de la révolte. Il expliquait aux membres de ce mouvement que l'élection libre et les libertés pour les dissidents sont étroitement liées comme appartenant aux privilèges de la noblesse. Voilà pourquoi, du moment qu'on avait exilé les Ariens, l'élection libre devait nécessairement être menacée aussi. Il faut donc permettre aux „Frères Polonais” de revenir au pays, et alors la noblesse n'aura plus à s'inquiéter pour ses privilèges.

Nous ignorons si Lubomirski avait fait des promesses aux Ariens. Pourtant, même s'il en était ainsi, il n'aurait pu les tenir, en raison de l'hostilité générale de la noblesse vis à vis des „Frères Polonais”. Ainsi donc l'essai, fait par Lubieniecki d'unir la défense des Ariens à la louange de la „Liberté dorée” n'apporta point de résultat.